

EGZOTYKI

MAREK ROGALSKI

Po wakacjach część z nas najpewniej będzie miała w ręku egzotyczne waluty, które szybko wymieni po powrocie do kraju. A gdyby tak zainwestować? Z zaciśniętym domowym komputerem kupujemy meksykańskie peso, sprzedajemy rubla, obserwujemy brazylijskiego reala. Niemożliwe? Sprawdź sam!

Rynek forex trafił już pod polskie strzechy – większość tych, którzy inwestują tylko na giełdzie, spotkała się z propozycją zainteresowania się rynkiem walutowym. To wynik nie tylko dość agresywnych kampanii reklamowych biur maklerskich, ale zwyczajnie szerokiego wachlarza możliwości, jakie ten rynek oferuje. A polski inwestor A. D. 2011 zwyczajnie chce mieć ich coraz więcej. Większość osób skupia się jednak na śledzeniu podstawowych par walutowych: EUR/USD, GBP/USD, USD/JPY, a także „krajowych” EUR/PLN, USD/PLN, CHF/PLN i GBP/PLN. To przede wszystkim wynik mody, dostępności analiz, a także kosztów tzw. spreadu. To różnica pomiędzy ceną kupna (*bid*) i sprzedaży (*ask*), która przy najczęściej występującym modelu oferty dla klienta (*Market Maker*) jest tzw. prowizją za dokonaną transakcję. Im bardziej płynna para walutowa, tym spready są węższe – na EUR/USD sięgają 1–2 pipsów. Tak zwany pip to jedna dziesięciotysięczna, czyli czwarte miejsce po przecinku w kwotowaniach danej pary walutowej. Dla jednego to nic nie znaczy, a dla spekulanta może oznaczać konkretne pieniądze. Na forexie można bowiem zawierać transakcje, które znacznie przekraczają posiadany kapitał. To plus – bo nie zawsze mamy 100 proc. środków na sfinansowanie ciekawego w danym momencie pomysłu, ale częściej minus – gdyż tak duży lewar (100 razy) prowokuje do zachowań, które można by nazwać hazardem. W efekcie, jeżeli zdecydujemy się na inwestycję na tym rynku, to musimy robić to z głową. Przede wszystkim nikt nie zmusza nas do wykorzystywania pełnego



lewaru, a po drugie ustalmy sobie realne cele i się ich trzymajmy. Nie ma kilkusetprocentowych zysków bez konieczności poniesienia ogromnego ryzyka – radziłbym się trzymać założenia rocznych stóp zwrotu w granicach 30–40 proc., co w długim okresie będzie bardzo dobrym wynikiem. Jak to zrobić? Nie chodzi tutaj bynajmniej o trafność naszych transakcji, a ich zyskowość. Przed zawarciem transakcji najlepiej od razu ustalić sobie, gdzie powinniśmy umiejscowić nasze zlecenie obronne, czyli tzw. *stop loss*. Lepiej, aby nie przekraczał on 2–3 proc. naszego podstawowego kapitału. Dopiero na tej podstawie możemy wyliczyć wartość (nominal) naszej transakcji, gdyż będzie ona bezpośrednio dopasowana do naszego *stop loss*. Takie postawienie sprawy niejako z automatu ogranicza nasz „le-

war” i chroni przed bolesnymi skutkami naszych błędów. Bo na rynku nie ma tzw. supergraczy – to mit. Najlepsi mają trafność rzędu 70–80 proc. i zawsze tych kilka „strzałów” będzie nietrafionych. Po co mają psuć nasze dokonania?

Wróćmy jednak do tematu egzotyków. Pisałem, że większość klientów kieruje się w swoich transakcjach kosztem spreadu. W ich mniemaniu jego wielkość bezpośrednio wpływa na zyskowość całego portfela. I jest to prawda, ale tylko częściowa. Wszystko rozbija się o tzw. filozofię handlu. Możemy uprawiać tzw. *scalping* – szybkie transakcje, minimum kilkanaście razy dziennie, nastawione na wyłapywanie niewielkich zmian w krótkim czasie. Jego zwolennicy uważają, iż metoda ta jest mniej ryzykowna, gdyż podłączają się pod „bieżące przepływy”

na rynku. Często ma to akurat związek z publikacją danych makroekonomicznych. Minusy? Część brokerów może utrudniać zawieranie transakcji w momencie spływania na rynek istotnych publikacji, co naraża klienta na tzw. poślizgi cenowe. Kluczowa jest jednak inna kwestia. Inwestor wykonujący kilkadziesiąt transakcji dziennie bazuje na wykresach o bardzo krótkim horyzoncie czasowym – wtedy łatwo stracić szerszą perspektywę, która powinna być najważniejsza. Taki inwestor naraża się też na znacznie większe ryzyko – wchodząc na krótkie ruchy, korzysta ze znacznie większego lewara – i to mimo że teoretycznie zawsze stara się spieniężyć wszystkie otwarte pozycje na koniec dnia. Pomijam już tutaj wytrzymałość psychiczną – takiej presji nie da się długo wytrzymać (najwyżej kilka lat). Tak, czy inaczej duży stres i tak odbija się na naszym zdrowiu. Jak Państwo się domyślają, nie jestem zwolennikiem metody skalpingu.

Jeżeli potraktujesz forex jako jedno z wielu narzędzi do budowy swojego portfela, to zaczniesz szukać możliwości „wylapywania” średnioterminowych trendów, które będą oparte na różnych zależnościach pomiędzy rynkami. Wiesz, że rynek surowców jest przegrzany, a globalną gospodarkę czeka ochłodzenie? Możesz oczywiście zająć krótką pozycję na surowcach (zagrać na ich spadek), ale równie ciekawa będzie pozycja krótka na tzw. walutach surow-



Fot. www.fotolia.com

najbardziej obiecujące miejsca dla długoterminowych inwestycji. Wystarczy spojrzeć na zachowanie się pary USD/BRL (dolar amerykański do reala). Brazylijska waluta powróciła do poziomów sprzed kryzysu z 2008 r., co jest wynikiem bardzo dobrych ocen, jakie zbiera tamtejsza gospodarka, a także wysokich stóp procentowych, które wynoszą 12 proc. W efekcie real mógłby być jeszcze mocniejszy, gdyby nie działania władz, które opodatkowały transakcje obligacjami przez zagranicznych inwestorów, a bank centralny co jakiś czas interweniuje w celu osłabienia lokalnej waluty.

Z punktu widzenia krajowego inwestora pewnym problemem jest dostępność do transakcji na egzotykach. Naj-

średnio tych walut z polskim złotym ze względu na małe zainteresowanie – jeżeli jednak chcemy otworzyć długą na SEK/PLN (koronie szwedzkiej do złotego), to możemy dokonać transakcji powiązanej. Wystarczy sprzedać EUR/SEK – będziemy mieć wtedy długą pozycję w SEK do EUR i kupić EUR/PLN – będziemy mieć wtedy krótką pozycję w złotym względem euro. Analogiczny efekt uzyskamy przez pary USD/SEK i USD/PLN.

Pamiętaj! Jeżeli decydujesz się na inwestycje na egzotykach, trzymaj się kilku żelaznych zasad. Ze względu na wyższe koszty transakcyjne otwieraj pozycje na średni termin i szukaj powiązań: albo z rynkiem surowców, albo zwyczajnie opieraj się na oczekiwaniach związanych z transakcjami *carry-trade*. Ta metoda dość popularna w funduszach hedgingowych zakłada pożyczanie środków na niski procent w danej walucie (najczęściej są to jeny, ale ostatnio bywały także dolary) i następnie jej sprzedaż i kupno walut krajów, które dają znacznie wyższy procent na papierach dłużnych. Jeżeli globalne nastroje są dobre, to kapitały zazwyczaj odpływają z tzw. walut bezpiecznych do tzw. bardziej ryzykownych (*carry-trade*). Z kolei, kiedy zaczynają się pogarszać, to inwestorzy natychmiast pokrywają ryzykowne pozycje i na egzotykach widzimy wyraźne osłabienie. Czasem są to ruchy dość dynamiczne, o czym nie należy zapominać. To daje duże możliwości do zarobku, ale też zmusza do bezwzględniego przestrzegania reguł zarządzania ryzykiem (błędne pozycje powinny być szybko zamykane). ■

Autor jest analitykiem Domu Maklerskiego BOŚ S.A.

Pamiętaj! Jeżeli decydujesz się na inwestycje na egzotykach, trzymaj się kilku żelaznych zasad. Ze względu na wyższe koszty transakcyjne otwieraj pozycje na średni termin i szukaj powiązań: albo z rynkiem surowców, albo zwyczajnie opieraj się na oczekiwaniach związanych z transakcjami *carry-trade*.

cowych. Do tej grupy należą: dolar australijski, kanadyjski i nowozelandzki. Surowce można też powiązać z rosyjskim rublem, południowoafrykańskim randem, meksykańskim peso czy też brazylijskim realem. Ta ostatnia grupa jest jednak bardziej „zmienna”, gdyż są to waluty tzw. rynków wschodzących uznawanych za bardziej ryzykowne. Niemniej, zdaniem coraz większej rzeszy ekonomistów, to właśnie grupa BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny i RPA) to

gorzej jest ze wspomnianym brazylijskim realem i indyjską rupią, znacznie lepiej z koreańskim wonem, rosyjskim rublem i meksykańskim peso. W zasadzie żadnych problemów nie ma, jeżeli ktoś chciałby pohandlować walutami skandynawskimi – koroną szwedzką i norweską. A warto się nimi zainteresować – szwedzka gospodarka była jednym z liderów wzrostu w ostatnich miesiącach, a Norwegia ma jak wiadomo związki z ropą naftową. Platformy nie kwotują bezpo-